

MIESIĘCZNIK LO IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

GŁOS WIECZNIĄ



ŁOMŻA

LUTY-MARZEC

NR 4



WYWIAD z KOBIECĄ



Dzień 8 marca - to dzień szczególnego zainteresowania Kobietami. Wszyscy chcą wiedzieć co one czują, myślą, czego się boją, co kochają, jakie mają plany na przyszłość. Czyniąc zadość tym zwyczajom, przedstawiamy jedną z Tych, które lubimy i cenimy - Panią prof. BARBARĘ PIETRUSZEWSKĄ.

M.: Jakie pytanie chciałaby Pani usłyszeć na początku?

P.: Niczym mnie nie zaskoczysz - jestem przygotowana na wszystkie.

M.: Nawet, jeśli będzie to pytanie o rok urodzenia?

P.: Nawet. 9 października 1952.

M.: Ośmielę się stwierdzić, że usłyszałem ciekawostkę.

P.:.....?

M.: Pani stosunek do pracy jest taki sam, jak w chwili przyjęcia?

P.: Chyba jeszcze bardziej entuzjastyczny.

M.: Może dlatego lubi Panią cała szkoła

P.: Szkoła?! Kiedy uczę tylko sześć klas.

M.: Jest Pani skromna.

P.: Nie, to nie jest skromność. Ja tu wcale nie zamierzam być skromna. Jestem albo nie jestem. W pewnych sytuacjach, kiedy mogę świadczyć za siebie, to powiem, że nie jestem skromna, a w tych, kiedy nie jestem swego pewna, to usiłuję być skromna, no, bo po co się wychylać. Teraz jestem pewna swego.



M.: Co mówią o Pani Pietruszewskiej inni?

P.: Ma za mały dystans do uczniów.

M.: Za bardzo młodzieżowa?

P.: Może nie to Stosunek innych nauczycieli jest taki raczej ... katedra ... "szanowny panie profesorze" ...

M.: Chce Pani takich stosunków na swoich lekcjach?

P.: Ależ ja nie twierdzę, że chcę. Robię tylko to, co uważam za słuszne, chociaż czasem bywa to męczące.

M.: To już w ogóle nie rozumiem: więc co konkretnie by Pani wolała?

P.: Nie mogę twierdzić, żebym

cokolwiek wołała : nauczyciel ma taki nastrój na lekcji , jaki sam stworzy - na jakiej podstawie może żądać innego: a prawda , jak zwykle, i tak leży pośrodku.

M.: Czym interesuje się Pani najbardziej , poza językiem angielskim , oczywiście ?

P.: Właśnie językiem angielskim, a co za tym idzie - literaturą angielską i amerykańską.

M.: Czyta Pani oryginały ?

P.: Jeśli mogę zdobyć nowości, to czytam , pogłębiam wiedzę, ale , prawdę rzekłszy, niezbyt mam co. Oprócz tego, to w nawiasie , interesuję się rodziną. Skromne, być może , zainteresowania, lecz na więcej nie mam czasu.



M.: Pani marzenia?

P.: Bardzo przyziemne, nie zdradzę. Chyba, żeby ogólnie, ogólnie: być lubianą i mieć przyjaciół.

M.: Jest mądre powiedzenie , że:
a/ Człowiek, który stoi, cofa się do tyłu.,

b/ Człowiek, który idzie, stoi w miejscu.,

c/ Człowiek, który biegnie, idzie do przodu.

Co Pani robi?

P.: Chciałabym biec, a narazie idę bardzo wolno.

M.: Jak jest z poziomem języka angielskiego w naszej szkole?

P.:

M.: Nie rozumiem.

P.: Poziom języka angielskiego w

szkole kształtują także moi koledzy : prof. S. Werczyński i prof. L. Deptuła - nie tylko ja. Nie mam prawa wypowiadać się na ten temat bez ich wiedzy. Staram się, żeby był jak najwyższy , zresztą w dużej mierze zależy on również od was.

M.: Czy jest klasa, którą Pani najbardziej lubi?

P.: Tak , są / uczę ich sześć /.



M.: Sport w Pani życiu.

P.: Hm , hm.

M.: Bez sukcesów ?

P.: Gdzież tam! Nawet mnie moja Pani od Wf wyznaczyła na jakąś spartakiadę w gimnastyce artystycznej, ale nie umiałam zrobić " gwiazdy " i to było straszne., robiłam świetnie przewroty w przód i w tył , stanie na głowie i rękach wychodziło mi cudnie , ale gwiazda? - nie, Pani magister , powiedziałam, wszystko tylko nie to. I na tym skończyłam karierę.

Ale pytaj mnie o coś konkretnego, bo ja mówię, i mówię i mówię, a ja mówić bardzo lubię , to inna sprawa.



M.: No, więc konkretnie : Boi się Pani myszy?

P.: Nie.

M.: A krwi ?

P.: Nie.

M.: A pajaków?

P.: O Boże! Zmora! Kiedyś mało nie zemdlałam, zauważywszy, że po stole dumnie kroczy czarny pajak. Zerwałam się z krzesła z krzykiem : kto to podłożył?!

M.: Ktoś podłożył?

P.: Nie , oczywiście, że nie. Okazało się przy okazji, że pajaczek był nie większy od łepka szpilki.

M.: Czemu się Pani boi pajaków? Zważywszy że myszy to dla Pani pestka...

P.: Nie wiem - po prostu się brzydzę. A kiedyś jako mała, słodka istota z lokami i kokardą wyrwałam pajakom nogi. Nie publikuj czasem tego , bo zaczną mi dranie podkładać pajaki , a tego sobie gorąco nie życzę. Choć... Teraz mówię o nich z obrzydzeniem, a kiedyś z rozczuleniem. Ile radości mieliśmy uczestnicząc w konkursie na czas, kto pierwszy pajakowi wyrwie wszystkie nogi !



Dawniej byłam okropną dziewczynką, chciałam rządzić na podwórku... Stare czasy.

M.: Jaki przedmiot najbardziej Pani lubiła?

P.: Czego najbardziej nie lubiłam to mogę powiedzieć. Wychowania fizycznego. Przez tę nieszczęsną

" gwiazdę". Panicznie się bałam fizyki, mimo, że miałam czasem czworki. Czego ja nie robiłam , żeby nie być na fizyce. I wcale tego nie improwizowałam - naprawdę dostawałam mdłości , bolał mnie brzuch, wyrostek, miałam zawroty głowy-wszystko, co najgorsze - na fizyce.



Za to pisałam dość dobre rozprawki z języka polskiego...

M.: ... i to wiązało się , o ile wiem, z Pani działalnością w " Głosie Ucznia ".

P.: Właśnie -"redaktorowałam!" pisywałam reportaże, a nie brakowało też " moich " dzieł " w kąciku TWORCZOSC. Mój pseudonim artystyczny ANETA , a drugi B-ka. Można zajrzeć do archiwalnych egzemplarzy " Głosu" i sprawdzić. Nie zapomnę naszego wywiadu z Panem Kozłowskim. Hasło przewodnie brzmiało - Co Pan sądzi na temat mody mini / bo trzeba nadmienić , iż ta moda królowała za czasów mojej bytności w szkole /? Rozmówca krótko, a błyskotliwie, wydał sąd , a sprowadzał się on do oświadczenia, iż wygodna , e ale cieszy oko tylko w przypadku , gdy jest co pokazać.

M.: Woli Pani, żeby mówić " Pani Profesor ", czy po prostu , " proszę Pani " ?Praktykuję od pewnego czasu zwykle " proszę Pani" , a nawet nie wiem, czy się Pani profesor nie obraża ?

P.: Mnie jest wszystko jedno.

M.: Innym nie.

P.: Każdy ma prawo mieć własne zasady.

- Nie moje nie znaczy - gorsze.
- M.: Cieszy się Pani z faktu, żeśmy Ją wybrali do marcowego wywiadu na Dzień Kobiet?
- P.: Oczywiście. Już się wszystkim pochwaliłam, że "Głos Ucznia" robi ze mną wywiad.
- M.: Już się Pani pochwaliła? A jak nie wyjdzie?
- P.: No, to będzie kłapa. Razem ryzykujemy. Nie zawsze są w życiu sukcesy.
- M.: To sukces znaleźć się na pierwszej stronie "Głosu Ucznia"?
- P.: Chyba tak. Zawsze jest się wybranką z iluś.
- M.: Jako redaktor pisma kogo wybrała by Pani, z naszych nauczycieli do wywiadu na Dzień Kobiet? Może Panią Pietruszewską? ~~Zia~~
- P.: Zdecydowanie Pana prof. Kozłowskiego. Zawsze był równy facet - z Nim miałbyś wywiad! Cóż ja, szara taka ...



- M.: Za to gustownie ubrana! Nie widziałem Pani nigdy w spodniach. To wstręt?
- P.: Wyskużyły mi się biedne dzinsy. Bardzo długo w nich chodziłam, dopóki się nie zniszczyły.

- M.: A może łąaty naszyć?
- P.: Jestem panią profesor i na żadne łąaty nie mogę sobie pozwolić.
- M.: Jest Pani optymistką, czy pesymistką?
- P.: Zawsze trzeba być optymistką - stale sobie to powtarzam, niemniej jednak w to nie wierzę. O
- M.: Ostatnio czytała Pani ...
- P.: Roberta Gravesa "Ja, Klaudiusz" Mówiąc szczerze nigdy się nie interesowałam starożytnym Rzymem, ale tę książkę pochłonęłam.
- M.: Upodobania muzyczne?
- P.: Poważnej lubię słuchać, ale w skupieniu i czasami Beatlesów i piosenek angielskich upajając się faktem, że je rozumiem.
- M.: Zostały jeszcze film i teatr.
- P.: To dzikie, wiem, ale angielski i amerykański. A w ogóle lubię bardzo drobne przyjemności życiowe. Ile w nich uroku....



- M.: Po ostatnim zdaniu czuję się niejako zobowiązany zadać sakramentalne: Pani pogląd na cel i sens życia?
- P.: **Przeżyć** dobrze, pożytecznie i przyjemnie.
- M.: Gorąco życzę i dziękuję za rozmowę.

rozmawiał: Mirosław Derewońko
zdjęcia: Karol Konopka

encyklopedia zjawisk ponadczasowych

część pierwsza

KOBIEȚA



Upłynęło już wiele od momentu , w którym w rajskiej scenerii z niepozornego żebra wykształciła się istota, która do dziś nas zadziwia i fascynuje.

Potem wszystko już poszło gładko...

Kobiety były prawie wszędzie i nie można było przejść koło nich obojętnie. One zaś konsekwentnie realizowały swój "program opanowania świata". Oprócz walorów, którymi obdarzyła ich natura, miały do dyspozycji wyroby jubilerów , odpowiednią odzież , a później cały asortyment kosmetyków , od pomadki do ust począwszy , a na zmywaczu do paznokci skończywszy. Przy okazji warto podkreślić , że tak negatywne zjawisko społeczne , jak moda , jest ich niezaprzeczalną "zasługą"...

Ale wróćmy do " planów opanowania świata ". Zakończyły się one fiaskiem z przyczyn obiektywnych. Wyjątek stanowią tu Amazonki , które napotkał w swej wyprawie Jazon płynąc po Złote Runo. Gdzie niegdzie spotyka się jeszcze przeżytki ustroju matryjarchalnego , ale są to naprawdę sporadyczne przypadki zdobycia przez kobiety dominującej pozycji społecznej.

A co się stało ze znakomitą większością niewiast?

Piękna płeć wkroczyła na drogę ewolucji , pogodziwszy się już / pozornie! !!! / ze swoją " drugoplanową " / powiedzmy !!! / rolą. Ewolucja ta nie dokonywała się jednak tak " prosto " , spokojnie , zwyczajnie; był to szereg burzliwych przeobrażeń , metamorfoz. Zdarzały się oczywiście wypadki krańcowej frustracji. Zrozpaczona kobieta unicestwiała się skacząc w ogień! / przykład - Joanna d'Arc /. Inne kaleczyły się bambusowymi nożami i tarzały w popiele / ta ostatnia forma uzewnętrzniania uczuć zachowała się jeszcze do dziś u ludów pierwotnych zamieszkujących olbrzymie połacie Nowej Gwinei i Afryki /. Były też przypadki cofnięcia się w łańcuchu ewolucji : kobieta, która powstała z żebra stawała się nierzadko kością / niezgody /. Przykład - Helena trojańska, żona trzyciego Menelausa.

Wszystkie te wypadki nie miały jednak większego wpływu na dalszy rozwój wydarzeń.

Kobieta , zrezygnowała z odwiecznych celów dążeń i ambicji, zapragnęła być uwielbiana , kochana , ba , nawet czczona.

Zdobyła sobie już jako taką pozycję w społeczeństwie , ale społeczeństwo nadal nakładało na nią większe rygory niż na mężczyznę. Na Bliskim Wschodzie zdarzały się wypadki zamknięcia kobiet w domach , zabraniania pokazywania znaną nieznajomym swego oblicza; ograniczono kobietom do minimum czas na życie towarzyskie czy prywatne.

W Polsce notowano przypadki wypędzania z wioski kobiet rozwiązłych.

W całej Europie wykonywane egzekucje na tych, które były posądzone o czary !

Jest to niewątpliwie ciemna karta historii ludzkości.

Ale idźmy dalej...

Literatura pozytywizmu daje już liczne przykłady prób i aktów emancypacji kobiet. Sufrażystki, przywdziawszy męskie okrycia, zaczęły zrzeszać się początkowo w luźne grupy, a później w dojrzałe organizacje posługujące się wypracowaną ideologią. Działalność ta musiała przynieść w końcu oczekiwane efekty. Akt równouprawnienia dokonał się na przełomie XIX i XX wieku. Kobiety nie tylko kochano i uwielbiano, ale i doceniano.

Kobiety przez ten długi okres ewolucji bardzo się zróżnicowały. Oprócz przeciętnych niewiast zdarzały się dość oryginalne postacie jak, np.: kobieta - szpieg / Mata Hari /. Burzliwy rozwój kinematografii przyniósł nam również kobietę - węża czy kobietę - kota. Nierzadko spotykano niewiasty obdarzone pewną dozą okrucieństwa i fantazją w stosowaniu wymyślnych metod tortur. Taka była B-baba Jaga. Wśród kobiet mojego dzieciństwa, oprócz Czerwonego Kapturka i Królowy Śnieżki, na plan pierwszy wysunęła się właśnie ona.

Wrażliwa natura kobiety pchnęła ją w kierunku sztuk pięknych i sprawiła, że kobieta zainteresowała się działalnością artystyczną.

- Czy pamiętacie, ile cudownych gwiazd i niezapomnianych twarzy przewinęło się przez hollywoodzką "fabrykę snów"? Brodwał tętnił życiem. O kobietach śpiewano piosenki: " Czy tutaj mieszka panna Agnieszka?", " Dziś panna Andzia ma wychodne", " Ado, to nie wypada", " Anna Maria", " Bujaj się Fela", " Małgośka mówi mi", " Mario Magdaleno", czy też " No, bo ty się boisz myszy". Znamy te piosenki doskonale! Znamy ich wykonawców! Nierzadko są to wykonawczynie.

A czy pamiętacie kobiety bohaterki powieści?

Wystarczy wymienić takie pozycje jak: " O krasnoludkach i sierotce Marysi", " Alicja w krainie czarów", czy też " Ania z Zielonego Wzgórza".

Kobieta potrafi wszystko! Zdobyła przydomek zaradnej; stąd przysłowie: " Gdzie diabeł nie może ...". Poznano i doceniono ciężar gatunkowy kobiety / baba z wozu, koniom lżej /. Problem kobiety pracującej jest już dziś powszechnie znany, nawet zbanalizowany. Podkreślmy jednak fakt, że nie ma już zawodów " typowo męskich". Istnieją jednak profesje, w których kobieta włada niepodzielnie. I tak do dziedzin nieskalanych ręką męczyzny należy hafciarstwo, cerowanie artystyczne, itp.

A niechby ktoś spróbował zastąpić kobietę w roli sekretarki szefa!

BIBLIOGRAFIA :

- " Wielka księga przysłów polskich " - praca zbiorowa
- " U źródła Amazonki " - Arkady Fidler
- " Mitologia " - Jan Parandowski

Happy Beeznie

Tik - tak, tik - tak, tik - tak...

Jak ten czas szybko płynie. Jeszcze miesiąc temu, jeszcze tydzień, jeszcze...

- STOP! Nie odwracaj głowy. Nie wolno! Dlaczego?

Bo to, co było, jest nieważne. Do tamtych chwil nie możesz powrócić, a i dla nich nie ma powrotu.

Musisz wszystko zapomnieć... Och, nie udawaj, że nie potrafisz. Przecież to takie łatwe. Po prostu mówisz sobie:

- Nie było nieba.
- Nie było słońca.
- Nie było kwiatów.
- Nie było Ciebie...
- Nic nie było...

Tik - tak, tik - tak, tik - tak...

Wciąż naprzód i naprzód. Widzisz, nie patrzę już za siebie. Nauczyłam się tego, co dotąd było dla mnie niemożliwością. Prawda, że za sobą mam pustkę. Ale przecież w przyszłości na pewno

- tylko dla mnie zaświeci słońce
- tylko dla mnie zakwitną kwiaty
- tylko dla mnie będziesz się uśmiechał...

Och, przecież to wszystko mnie jeszcze czeka! Przecież to wszystko jeszcze przede mną.

- STOP! Czerwone światło. Dlaczego? Bo nie możesz wybiegać myślą naprzód. Nie możesz wyprzedzać wypadków. To jest zabronione. Za to się płaci. Musisz żyć teraźniejszością.

- Nie! Dostyc! Mogłam nie myśleć o tym, co minęło, ale żyć bez marzeń nie potrafię. Nie chcę. Bo

" Księga moich marzeń - to mój skarb jedyny!
Mam ją przy sobie i zawsze i wszędzie ..."

I nikt mi nie jest zdolny jej odebrać.

Słyszysz?!

Nikt! Nawet, nawet Ty ...

skarby

Albena

DOJRZAŁOŚĆ

JAN SZCZEPAŃSKI



SPRAWY LUDZKIE

Czytelnik

erotyka
w aspekcie
zdrowia
psychicznego

Maturzyści urzekają "swoistą urodą: połączenia młodzieńczej zuchwałości i onieśmienia. Przeżywają napięcia, niepokój, zza którego wydzierają śmiałe marzenia i nie zawsze realne plany na przyszłość" tak. Jest w tej postawie coś, co właśnie budzi szacunek młodszych kolegów i życzliwy uśmiech profesora.

Obecnie bardzo intensywnie przygotowują się oni do matury, tak często nazywanej "egzaminem dojrzałości". Praktycznie na egzaminie maturalnym brana jest pod uwagę tylko dojrzałość intelektualna i tylko ona się liczy. Jednak od maturzysty wymaga się czegoś więcej- właściwej postawy życiowej lub załączników na nią. O dojrzałości w tej dziedzinie trudno mówić. Maturzyści są na to za młodzi. Brak im po prostu doświadczenia. To, co powinni wynieść ze szkoły i środowiska, to znajomość kierunku rozwoju własnej osobowości, to zdobycie minimum wiedzy psychologicznej, socjologicznej i filozoficznej, która mogłaby im pomóc w rozwiązywaniu problemów życiowych w układaniu stosunków z innymi ludźmi w zakładach pracy, w rodzinie.

Aby przekonać się, jak wygląda przygotowanie maturzysty do życia, do "wejścia w świat", w jakim stopniu można mówić o dojrzałości jego postawy, w kilku klasach, w tym celu, została przeprowadzona ankieta.

Pytania dotyczyły znajomości pewnych podstawowych pojęć, jak: "dojrzałość", "miłość", celów stawianych w życiu oraz stopnia zainteresowania własną osobą, problemami rodziny itp. Wyniki jej nie napawają optymizmem. Ukazała ona obraz maturzysty któremu, w dużej mierze, coś się wymknęło, coś przeszło obok nie zauważone. Wyrażając się ściślej i po prostu duża część maturzystów nie jest przygotowana do życia- dodać należy: życia pełnego, sensownego, twórczego. Najlepszym tego dowodem jest wąskie, niepełne rozumienie pojęcia "dojrzałość" czy "miłość", która była najczęściej utożsamiana z uczuciem jakie żywi w stosunku do siebie "dwoje dobranych, rozumiejących się ludzi".

Sposób wypełniania ankiety świadczy rów-

Jerzy Mellibruda



Poszukiwanie samego siebie

...uczmy się i jesteśmy uczeni, jak kontrolować i opanowywać siebie, jak wpływać na własny charakter, jak kierować sobą, by podobać się i spełniać oczekiwania innych ludzi. Znacznie mniej uwagi poświęcamy natomiast rozwijaniu umiejętności bycia z sobą, stawania się sobą, umiejętności autentycznego życia w zgodzie z sobą i realizacji siebie.

Nasza Księgarnia

Ruta Pragier



Udział czy ucieczka

Czy zgoda na siebie jest takim samym dobrym prawem człowieka jak nakaz wiecznego dążenia naprzód? Czy rozwój jest wynikiem aktywności i wysiłku? Wiek XX postawił jednak znak zapytania nad sensem nieustannego marszu naprzód. Zapytał o kierunek rozwoju cywilizacji. Czy nie jesteśmy zmęczeni życiem jako wspinaczką? Czy czujemy się w takim świecie „u siebie”? Może nie należy iść naprzód, lecz szukać własnej autentyczności, szukać siebie. Jakże mogą być modele samorealizacji? Czy można tworzyć siebie tak, jak się maluje obraz i jak modeluje rzeźbę? Czy stosunki z bliskimi mogą być proste? Czy szczęście da się „zrobić”?

Nasza Księgarnia

nież o tym, że mało zastanawiali się nad zawartymi w niej problemami. Zostali nimi zaskoczeni i stąd ta reakcja: miałam za mało czasu do namysłu i nie mogłam porządnie odpowiedzieć na pytania, czyli w dotychczasowym życiu nie starczyło im czasu na myślenie, zastanawianie się, szukanie, a przecież tylko poprzez takie formy aktywności człowiek może rozwijać się, wzbogacać, dojrzewać.

Chyba wynika to z ogólnej atmosfery w społeczeństwie, którą świetnie w dwu słowach zamknął T. ROŻEWICZ mówiąc, że żyjemy "płytko, prędkiej".

Wytyczne naszego postępowania - to względnie przyjemnie spędzić dzień, pośpiesznie wykombinować więcej wartości materialnych.

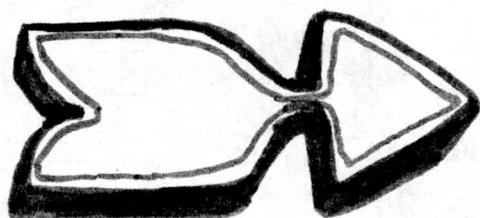
Taką właśnie postawę kształtuje w nas, w jakiejś mierze, również życie szkolne, którego cel najczęściej sprowadza się do szczęśliwego przetrwania dnia/co dla połowy znaczy bez dwój, a dla drugiej-trój/, do zdobycia, jak najmniejszym kosztem, najbardziej pozytywnych ocen. Tylko pewna nieliczna grupa jest zainteresowana nauką, pasjonuje się pewnymi problemami, działa, tworzy. Takie życie - "płytko, prędkiej" w jakimś stopniu kaleczy, uboży, zacieśnia, sprowadza to życie do swoistej walki o byt.

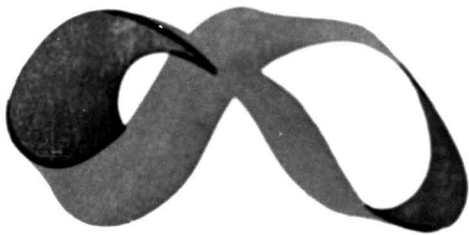
Ustawienie w tym kierunku, pogodzenie z tym stanem rzeczy sprawi, że już w niedalekiej przyszłości sami będziemy twórcami podobnej atmosfery i podobnego modelu życia. Na to wskazują cele stawiane przez większość ankietowanych maturzystów: wyższe studia, dobrze płatny zawód, wygodne życie i niewiele lub nic ponad to.

Prawie zupełnie nie pojawia się dążenie do ulepszenia świata, stosunków międzyludzkich, służenia ojczyźnie, społeczeństwu, tworzenia wartości trwałych, "szukania nowych, nie odkrytych dróg".

Dlaczego nie zastanawiają się, nie szukają, nie dążą? W czym tkwi tego przyczyna? Bo na pewno nie da się tego wytłumaczyć tylko ogólną atmosferą.

A może szukali, tylko nie znaleźli? Pewne tylko jest to grucie. Przemawiają za tym wypowiedzi ankietowanych na temat roli książek w rozwijaniu i pogłębianiu wiedzy o życiu i o człowieku. Pomoc ta jak wszyscy przyznają jest bardzo nikła. Mniej więcej trzecia część młodzieży bądź mowika, że nie zna książek dotyczących tej problematyki, bądź zdecydowanie zaprzeczała ich istnieniu /stąd też zapewne niedojrzałość odpowiedzi na postawione w ankiecie pytania - niektórzy uważali je wręcz za "bzdurne" i "idiotyczne"!/. Grupę te powiększają ci, dla których istnieje tylko i prawie tylko beletrystyka /zarzuty dotyczące niezgodności tej literatury z życiem, nie mogą być traktowane poważnie





Karen HORNEY
nerwica
a rozwój człowieka

Więc jeszcze raz - dlaczego?
Dlaczego tak rzadko trafia dobra i wartościowa książka do rąk młodych ludzi? Czy decydującą rolę gra tu brak chęci, czasu?! - bo i to trzeba brać pod uwagę. Myślę jednak, że pomimo niesprzyjających okoliczności, znaleźli by się i tacy, którzy chętnie sięgnęliby po nią, tylko...nie ma komu jej wskazać, a jeszcze inna rzecz, że zdobycie pochłania dużo czasu, sił i energii. Może częściowo lukę tę wypełni zainicjowana Olimpiada FILOZOFICZNA, która będzie dopingowała uczestników do czytania książek i umożliwi bardziej systematyczną i ukierunkowaną / uwagę: w tym tkwi też i zagrożenie/ pracę nad poznawaniem " TEORII ŻYCIA ".
Może propagowaniem tych książek powinna zająć się biblioteka, a może większą rolę w tej dziedzinie mogłyby odegrać gajęcia wychowania obywatelskiego i lekcje poświęcone wychowaniu w rodzinie. Te dwie godziny w tygodniu mogłyby dać młodzieży wiele, gdyby były maksymalnie wykorzystane.

W każdym bądź razie chyba należałoby dowartościować sprawę teoretycznego przygotowania do życia i równie starannie, jak otwiera się przed młodzieżą drogę do dojrzałości intelektualnej, otworzyć ją do dojrzałości życiowej.
A może to drugie jest ważniejsze?!



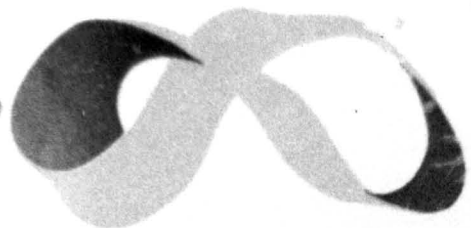
Miłość jest sztuką - twierdzi Fromm. - Jeżeli chcemy nauczyć się kochać, musimy postępować w taki sam sposób jak wówczas, gdy chcemy nauczyć się jakiegokolwiek innej sztuki: opanować jej teorię i praktykę.

Dzięki miłości człowiek może rozwiązać generalny problem ludzkiego istnienia - przezwyciężyć uczucie osamotnienia.

Podstawowymi czynnikami wspólnymi dla wszystkich form miłości są: troska, poczucie odpowiedzialności, poszanowanie i poznanie.

Miłość nie jest zasadniczo stosunkiem do jakiejś określonej osoby, jest ona postawą, pewną właściwością charakteru, która określa stosunek człowieka do świata w ogóle, a nie do jednego obiektu miłości.

Analiza natury miłości prowadzi do odkrycia powszechnego dziś jej braku oraz do krytyki warunków społecznych, które ponoszą odpowiedzialność za taki stan rzeczy.



Erich FROMM
o sztuce miłości

Nasi koledzy

JANUSZ



W wielu krajach z pićciem i parzeniem herbaty związany jest ustalony od wieków rytuał.

Nasz kolega, Janusz Lemanski, również ma pewne przyzwyczajenie - lubi pić herbatę ze zlewek chemicznych.

Jest to związane z Jego zainteresowaniami, bowiem życie Janusza - to chemia. Wycisnęła na Nim tak silne piętno, że nawet wtkumnie wyróżnia się wypalonymi spodniami / tak przynajmniej twierdzą jego koledzy /.

Wielka przygoda z chemią zaczęła się przed klasą siódmą. Janusz opowiadał nam, że początek był barizo prozaiczny - "przejrzałem podręcznik i - wciągnęło mnie". Ta pasja zaprowadziła Go na Olimpiadę Chemiczną. Brał udział w eliminacjach ogólnopolskich. Nie zajął tam, co prawda, punktowanego miejsca, ale sam udział też się liczy. Zapytany przez nas, co czuje uczestnik olimpiady, odpowiedział, że do głosu dochodzą głównie trema i odpowiedzialność - przecież Kogoś się reprezentuje. Pada następne pytanie: A Olimpiada tegoroczna?

Rzeczywiście Janusz będzie brał w niej udział. Ma teraz więcej wiadomości i jest bogatszy o całoroczne doświadczenia. Nawet w

wakacje spędzał na obozie naukowym Azymut Huta Katowice. Jest z niego barizo zadowolony. Jedną rzecz tylko drażni Go do dziś - wspomnienie obozowego regulaminu.

- A co z Twoją tarczą? Niektórzy kojarzą sobie Twoją postać z jej brakiem.

Janusz odpowiedział: "Czasami zdarza mi się przyjść do szkoły bez tarczy, ale nie jest to gest lekceważenia z mojej strony. Przeciwnie - cieszę się, że jestem w szkole, która ma stare tradycje, na widok Poczty Sztandartowego doznaję uczucia dumy. To, że zapominam tarczy, czy kapci jest właśnie skutkiem mojej niechęci do sztywnych regulaminów."

Nie kwestionujemy Jego motywacji. Z chemikami trzeba ostrożnie - nie wiadomo, czy nie odwdzięczą się nam kiedyś jakąś mieszaniną piornującą.

Poza tym Janusz nie różni się od swoich kolegów. Podoba Mu się hard rock, ale nie ma nic przeciwko muzyce poważnej, bardzo lubi organową i Vivaldiego. Nie pociąga Go sport. Ze wszystkich dyscyplin najbardziej interesuje Go kolarstwo.

Wszystkie te zainteresowania schodzą na daleki margines w porównaniu z chemią. Drugą Jego pasją jest elektronika.

Gdy z Nim rozmawialiśmy, był w trakcie budowy 13 watawego wzmacniacza. Jego hobby-to zbieranie części mogących przydać się do montowania drobnych urządzeń elektrycznych.

Elektroniką chciałby się zajmować się również w przyszłości, ale nie zawodowo. To miejsce zajmie oczywiście chemia. Ona będzie również przedmiotem Jego studiów. O egzaminy Janusz nie musi się martwić. Na Niego, jako uczestnika eliminacji ogólnopolskich, już od ubiegłego roku czeka indeks. Tyje Janusz o sobie.

A co o Nim sądzą inni? Prosimy o opinię nauczycieli. Ich wypowiedzi są autorytatywne, jednak podzielone i często sprzeczne: "bardzo zdolny uczeń", "jest nerwowy, ale grzeczny", "niewłaściwie reaguje na uwagi", "jest zdyscyplinowany, wypełnia wszystkie polecenia", "lekceważy przedmioty, które Go nie interesują", "stać Go na więcej, ale chce pokazać swoje ja".

W hierarchii uczniowskiej wyżej stoi "zdolny, choć mało pracowity" niż "tępy", toteż wypowiedzi kolegów są jednoznaczne i pozytywne.

W klasie Janusz nie jest zbyt aktywny. Twierdzi, że brak Mu inicjatywy. Mimo to jest lubiany, z nikim nie żyje na stopie wojennej, pomaga słabszym kolegom - głównie z chemii, ale również z matematyki i fizyki, gdyż te przedmioty bardzo lubi.

Jego "piętą achillesową" jest język polski, a inne przedmioty humanistyczne Go również nie pociągają. Nic więc dziwnego, że gdy pytamy o plany na przyszłość odpowiada:

"Chciałbym zdać maturę, a to wiąże się z faktem, że będę musiał popracować nad językiem polskim i jeszcze - dobrze wypaść na olimpiadach." Olimpiadach - nie olimpiadzie - gdyż Janusz bierze udział również w fizycznej.

No cóż, wypada nam chyba tylko życzyć Mu zrealizowania swych ambitnych planów.

W maju, szczególnie w czasie egzaminu dojrzałości z języka polskiego, będziemy "trzymać kciuki".

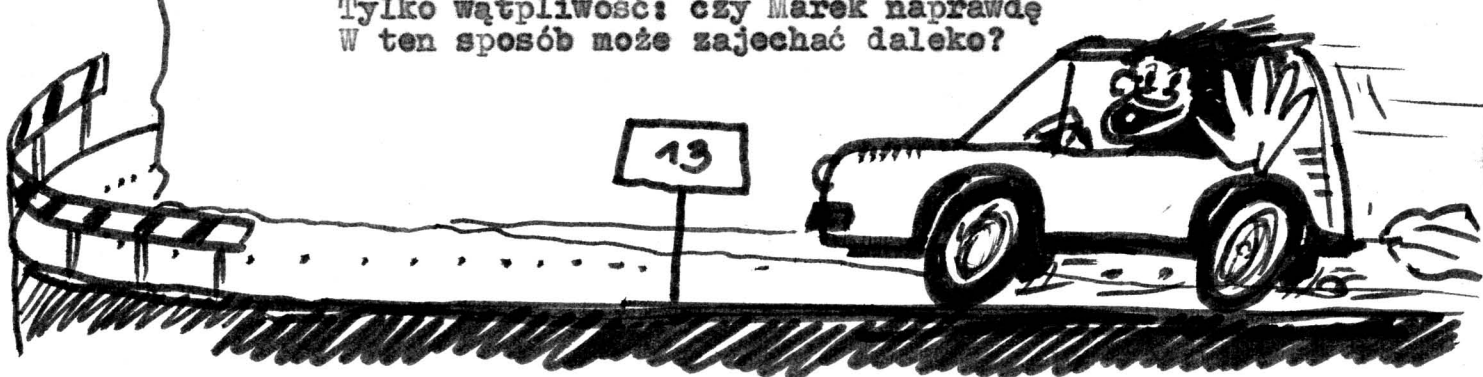
*A. Skonajewski
ul. Borzymowska.*

* * *

Marek! Więc grzeczność, kultura, ogląda!
Marek pijący i kefir i mleko!
Z języków najlepszy / angielskim już włada! /
Marek! Ten chłopak zajdzie daleko!

Chłopcu za grzeczność, kulturę, oglądę,
tatunio obiecał małego Fiata
I z obietnicy się nie wywiązał -
więc ma pretensje nasz Marek do świata.

Że nie za darmo - Markowi wiadomo.
Marek przeświadczone jest o tym głęboko.
Tylko wątpliwość: czy Marek naprawdę
W ten sposób może zajechać daleko?



KTO KOMU?

Wczoraj wieczorem,
szaro już było na dworze,
Iwona mi powiedziała,
że Krysia dziś przyjść nie może.

Dzwoniła najpierw do Ani,
a potem aż do Iwonki,
mówiąc, że bardzo przeprasza,
lecz dziś małe party u Jolki.

- No cóż - myślę sobie -
różnie to w życiu bywa:
raz się może, raz się nie może -
- świat nie zawali się chyba.

Nie dziś, to jutro, pojutrze
pouczymy się, pogadamy.
Muszę jej przecież pomóc,
więc się napewno spotkamy.

Nazajutrz Krysia mi mówi:
przykro mi niesłychanie,
lecz dziś do ciebie nie przyjdę,
bo mam / wyjątkowo! / pranie.

Następnych dni szereg cały -
- ona znów przyjść nie może,
bo spacer lub dyskoteka
lub też jest nie w humorze.

I tak to mija dni wiele,
Krysia jak zawsze zajęta.
Mnie z moim głupim pomysłem
uważa zaś za natręta.

Z tego więc jeden wniosek
wyciągnąć chyba mogę,
że czasem nawet z pomocą
nie warto wchodzić w drogę!

M.S



Szept uczenia

Redakcja "Szeptu" donosi swoim wiernym Czytelnikom, że nudzi się okropnie w te długie zimowe wieczory i w świadomości jej zaczyna budzić się tęsknota za jakąś super - imprezą kulturalną - rozrywkową, zorganizowaną przez młodzież naszego Liceum. Życie kulturalne naszej starej sławnej Szkoły jakby straciło nadany jej, w swoim czasie, rozpęd i nagle całkowicie zamarło. Redakcja "Szeptu" znajduje się w tej chwili na etapie badania przyczyn takiego stanu rzeczy. Nie wierzymy pogłoskom, jakoby ta sytuacja była związana ze zmianami kadrowymi w Samorządzie Szkolnym, i skłonna jest przyjąć Oże na wytworzenie się jej wpłynęły trudności obiektywne: trwający w szkole remont i związane z nim stosy materiałów budowlanych, chmury kurzu i pyłów różnego gatunku i rodzaju. Redakcja oczyszcza, podobno / są tacy, którzy tak twierdzą / pięknie, ale wzrok już nie taki, jak we wczesnej młodości i zapewne dlatego tak trudno jest dostrzec poprzez w/w pył i kurz niewolniczą, mozolną / w co głęboko wierzymy / pracę nowych działaczy zmierzającą do podniesienia poziomu intelektualnego uczniów i nadania szerszego wymiaru swojej działalności na rzecz upowszechnienia kultury w szkole.



Do zapoznania się z treścią, niezwykle wartościowego ze względu na zawarte podteksty, artykułu "Omówienie I UTK", zamieszczonego w drugim numerze "Głosu Ucznia", redakcja "Szeptu" jednogłośnie i spontanicznie wyraża chęć zapisania się i aktywnego uczestniczenia w pracach KLUBU KULTURALNEGO działającego na terenie naszej szkoły.

Do tej pory Redakcja bywała dość często w KLUBIE "BONAR", który oceniany jest powszechnie za NIEKULTURALNY. Swój udział, zatem, w pracach KLUBU KULTURALNEGO uważamy za pożądany i bardzo korzystny, przede wszystkim dla podreperowania nadszarpniętej nieco opinii o redakcji "Szeptu". Redakcja "Szeptu" byłaby bardzo wdzięczna członkom KLUBU KULTURALNEGO za ewentualne informacje o warunkach przyjęcia i wysokości składek.

Ten sam artykuł donosi o próbach interpretacji treści zawartych, w przez siebie stworzonych, obrazach-dokonanych przez plastyka łomżyńskiego Pana A. ANTOSA, podczas trwania "Spotkania z plastyką" w ramach I UTK. Owe próby Redakcja "Szeptu" uważa za bardzo udane i w związku z tym proponuje podpowiedzieć panu A. ANTOSOWI, że stanowczo powinien przejść z etapu prób interpretacji do etapu interpretacji swoich obrazów.

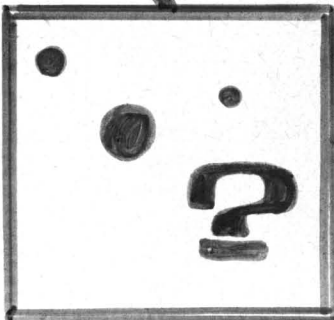
KLUB KULTURALNY

LEGITYMACJA NR

21397925642172-7

SKŁADKI - 4942-75

.....
.....
.....
.....
.....
.....



Po sprawdzeniu wiarygodności informacji zamieszczonych w numerze drugim "Głosu Ucznia", a dotyczących dalszych kierunków artystycznej działalności naszej szkolnej grupy teatralno - rozrywkowo - kabaretowej, / "zbliżonej do sfer uniwersytecko-towarzyskich". kon.cyt./ kierowanej z dużym powodzeniem przez kol. T. KOMOSĘ, redakcja "Szeptu" proponuje rozszerzyć uprawnienia Szkolnego Cenzora Prasy w ten sposób, by jego kontroli podlegały widowiska teatralne / lub też aspirujące do tego miana /.



ZAWSZE WASZA,

KOCHANI CZYTELNICY

REDAKCJA "SZEPTU".

JACH.

echo szeptu

Pragnę zakomunikować wszystkim zainteresowanym rozwojem życia kulturalnego w naszej szkole, że znany poeta i redaktor "Szeptu Ucznia" miejmy nadzieję, że już niedługo zabłyśnie swym niewątpliwym, a dotychczas ukrywanym, talentem inscenizatorskim.

Zapowiedzią jego wystąpienia są krytyczne uwagi na temat wystawianych przeze mnie, tj. Tadeusza KOMOSĘ, kabaretów i spektakli. Ponieważ Kol. CHOLEWICKI, bo o nim tu mowa, uznaje się za ambitnego artystę i bardzo zależy mu na tym, by nie wypaczać gustów "maluczkich", co ja rzekomo czynię, więc jestem przekonany, że od krytyki przejdzie do działania, naprawi moje błędy i stworzy cudowną sprawę - już bez cudzysłowu.

Z całego, szczerze oddanego serca, życzę sukcesów i aby przyspieszyć Jego niewątpliwego triumf na tym polu / od pierwszej krytycznej oceny mojej działalności minęło już kilka miesięcy / ofiarowuję Mu, w miarę swych skromnych możliwości, pomoc.

Przy okazji informuję, że nasz szanowny Redaktor posiada dodatkowy zmysł, obecnie już często spotykany u ludzi tej profesji, który pozwala Mu oceniać imprezy, na których nie był obecny i których nie widział. Na temat mojej działalności już kilkakrotnie się wypowiadał na podstawie jednej scenki, którą obejrzał, śmie sądzić, bardzo nie uważnie. W czasie kiedy dawałem spektakl "Twarzą w twarz" Kol. Redaktor, mimo że Go zapraszałem, nie zaszczycił mnie swoją obecnością, lecz brał udział w otwarciu wystawy malarstwa i modeli okrętów pana Roykiewicza-artysty-plastyka. Należałoby więc oczekiwać, że, skoro już musi pisać recenzje, w "Głosie Ucznia" zamieści jej ocenę.

Kolega jednak nie ma zaufania do swoich pięciu zmysłów, skoro nie przekazał uwag o tym, co widział, za to bardzo autorytatywnie i jednoznacznie ocenił to, co ja robię.

Ten fakt budzi ogromne zaufanie do jednego z głównych redaktorów "Głosu Ucznia" i jeszcze większe nadzieje - rzadko oglądamy imprezy artystyczne zarówno w szkole jak i w mieście, lecz dzięki zdolnościom kolegów mamy szansę poznać te, które mają miejsce w wielkich ośrodkach kulturalnych.

Czekamy więc niecierpliwie na spektakl i prace krytyczne Kol. Jacka i przykro nam będzie, jeśli się okaże, że jedyne ocenaszego artystę i Redaktora stać, to złośliwe krytyki pod adresem tych, którzy coś robią.

J. Komosa

60 dni w szkole

4.03.1979 r. Olimpiada Filozoficzna.

W tym roku po raz pierwszy została zorganizowana Olimpiada Filozoficzna. W eliminacjach wojewódzkich tej Olimpiady brało udział 20 uczniów naszego Liceum. IV miejsce zajęła Bożena DABROWSKA z klasy III "e", a V Małgorzata ANTONIUK uczennica klasy III "d".

8.03.1979 r. 8 Marca - pod znakiem Kobiet.

Mężczyźni z naszej Szkoły urządzili w tym roku Paniom prawdziwe święto. Pomimo trwającego remontu zadbali o dekorację wnętrza budynku, stwarzając tym samym miłą, niecodzienną atmosferę. Sami zorganizowali też wspaniałą akademię. Pan Dyrektor złożył zarówno Paniom Profesorom, Pracownikom administracji, jak i nam, uczennicom, najserdeczniejsze życzenia.

W imieniu chłopców uczynił to T. KOMOSA. Po części oficjalnej wystąpił zespół wokalny-instrumentalny ze swoim "Stefano", a następnie przedstawił swój repertuar kabaret Tadka. Jego występ był przysłowiowym "gwóździem programu", toteż spotkał się z obfitym aplauzem zebranych. Tak zorganizowany Dzień Kobiet przyniósł dużą przyjemność wszystkim Paniom.

Sukcesy.

Miesiąc marzec to okres eliminacji okręgowych olimpiad przedmiotowych.

I tak w eliminacjach Olimpiady Jęz. Rosyjskiego na szczeblu wojewódzkim brały udział cztery nasze uczennice: Urszula WISKA z klasy IV "c", Eugenia Ewa TURKOWSKA z klasy IV "d", M. KESICKA z klasy III "e" i H. ZIELINSKA z klasy III "e".

Urszula, przygotowywana przez prof. J. MAKSYMOWICZA zajęła drugie miejsce i zakwalifikowała się do eliminacji centralnych, wychowanka prof. A. SŁOTY- E. TURKOWSKA V miejsce, a druga wychowanka prof. MAKSYMOWICZA M. KESICKA i H. ZIELINSKA - prof. Z. NALEWAJKO-miały dalsze miejsca, lecz zmieściły się w pierwszej dziesiątce. Do eliminacji centralnych w ramach Olimpiady Jęz. Angielskiego zakwalifikowała się A. REMISZEWSKA z klasy IV "a" uczennica prof. B. PIETRUSZEWSKIEJ, z Chemii J. LEMANSKI.

Ci uczniowie są już studentami.

Studentem jest również T. JANKOWSKI z klasy IV "d", który brał udział w Olimpiadzie Fizycznej. W eliminacjach na szczeblu wojewódzkim brało udział aż 19 naszych uczniów / 14-prof. St. JANKOWSKIEGO, a 5 prof. W. KĘCIAK /. Na eliminacje centralne zostało wytypowanych 2 uczniów prof. Jankowskiego-Jarek i Tomek JANKOWSCY. Komitet Centralny Olimpiady zakwalifikował jedynie Tomka.

Dla kogo Olimpiada z Jęz. NIEMIECKIEGO.

Wszystkie olimpiady przedmiotowe znajdują się w centrum zainteresowania władz szkolnych. Mobilizowani są do ich organizowania nauczyciele, zachęcana do brania udziału młodzież.

I tu zjawisko niesłychane- organizatorzy Olimpiady Jęz. Niemieckiego niezbyt chętnie przyjmują uczestników / w ubiegłym roku nie mogła w niej wziąć udziału, pomimo chęci i możliwości, K. ZABIŁSKA/. W tym roku łaskawie

przyjętą pracę M. GOSIEWSKIEJ z klasy IV "c", więc zakwalifikowała się ona do eliminacji ~~ustnych~~ na szczeblu okręgowym. Odbyły się one w Warszawie. Po części pisemnej wszyscy uczestnicy spoza Warszawy zostali odesłani do domu. Opiekunka Małgosi-prof. H. MAKSYMOWICZ-interweniowała. Okazało się, że praca Małgosi nie była jeszcze !!! sprawdzona, że Przewodniczący nie wskazał żadnych błędów, że nie chciał z nią porozmawiać i nie pozwolił, by porozmawiała ona z uczennicą, która się zakwalifikowała do eliminacji ustnych, lecz, o ironio, wyraził uznanie dla osiągnięć Pani Profesor.

Powodem takiego traktowania, prowincjuszy, nieśmiało wysuwanych przez członków jury, ~~to~~ mają oni w Warszawie dużo młodzieży, która dobrze zna ten język, bo przebywała wraz z rodzicami, pracownikami placówek dyplomatycznych, w Niemczech. Ci zaś, którzy nie mieli tej szansy, zostali pozbawieni również innej, tzn. możliwości zaprezentowania tego, co zdobyli dzięki ogromnemu wysiłkowi własnemu i nauczyciela.

A więc Olimpiada nie dla tych, którzy pracują, często w trudnych warunkach, lecz tych, którzy mają szczęście mieć rodziców na stanowiskach. To wszystko nie tylko boli, rozgorycza, ale i oburza.

Dlaczego takie coś jest tolerowane?!!!

20-23.02.1979 W Roku Korczakowskim.

Nasza biblioteka szkolna zorganizowała wystawę poświęconą J. KORCZAKOWI. Jej celem było przedstawienie prac wielkiego Pedagoga i Wychowawcy, a także różnych publikacji o Nim.

Wystawa ta cieszyła się sporym zainteresowaniem, co znalazło odbicie w pozytywnych uwagach wpisanych do Księgi.

• • •
Czy ich znacie?

Na początku marca zostały ogłoszone wyniki plebiscytu na najlepszego sportowca województwa Łomżyńskiego 1978 r. Uczeń klasy II "d" St. CWAŁINA zajął w tym plebiscycie II miejsce, a uczennica klasy II "a" ~~zwanym~~ J. ZNOJNSKA czwarte. Obydwoje doskonale potrafią pogodzić sport z nauką.

Szkoła jest dumna, że wychowała aż dwóch, którzy są w pierwszej piątce.

Sportowcom gratulujemy i życzymy dalszych osiągnięć.

• • •
Koszykówka.

Zespół koszykarek naszego Liceum, prowadzony przez prof. J. BOGDANA, zajął III miejsce na Rejonowych Mistrzostwach Piłki Koszykowej.

Dziewczeta w czerwcu będą reprezentowały Szkołę na Olimpiadzie Młodzieżowej.

• • •
Ach! Ta dzisiejsza młodzież.

Na ręce Pana dyrektora Z. ZDANOWICZA nadeszło wiele listów z podziękowaniami dla młodzieży naszej Szkoły za aktywny udział w życiu kulturalnym województwa.

Dyrekcja WDK wyraziła gorące podziękowanie całemu Gronu Pedagogicznemu za wychowanie tylu uczniów, którzy godnie reprezentują dorobek kulturalny województwa Łomżyńskiego działając społecznie w Teatrze Plastycznym. Oni to stanowią trzon zespołu, gdyż ich wiedza humanistyczna zaangażowanie i pasja teatralna ma znaczny wpływ na pozostałych członków zespołu.

Z takim samym uznaniem spotkali się też członkowie Zespołu Pieśni i Tańca "Łomża".

Dyrektor Państwowego Domu Dziecka, Pani W. KRASUCKA wyraziła serdeczne podziękowanie za współpracę i świadczone usługi materialne i kulturalno-rozrywkowe na rzecz Wychowanków PDDz. Młodzież nasza, jak stwierdziła Pani dyrektor, utrzymując wieloletni kontakt z tą placówką wychowawczą, wniosła wiele niezapomnianych przeżyć, ciepła, oraz bardzo przyjemnych wspomnień.

Grupa harcerzy z IO w czasie ferii zimowych przebywała na zimowisku szkoleniowym w Ciechanowie. Stamtąd też nadeszły gorące podziękowania dla dh M. BORYSZEWSKIEJ, E. DOBRZANSKIEJ, K. GRUSZFELD i B. WOŁOWICZ za bardzo aktywny udział w życiu zimowiska, doskonale opanowanie wiedzy i umiejętności w zakresie wymagań stawianych absolwentom kursu I stopnia.

Za duży wkład pracy w przygotowanie i przeprowadzenie zajęć i bardzo dobre wypełnianie obowiązków kierownika klubu wiedzy społeczno-politycznej otrzymał podziękowanie i wyrazy uznania dh R. PRZEZDZIECKI.

17.03.1979 r.

Konkurs Piosenki Radzieckiej.

TPPR już od wielu lat organizuje Konkurs Piosenki Radzieckiej. W tym roku eliminacje wojewódzkie odbyły się w Grajewie. Nasza uczennica Jola KARASINSKA zajęła drugie miejsce.

GŁOS UCZNIA MIESIĘCZNIK LO IM TADEUSZA KOŚCIUSZKI W ŁOMŻY

Redaktor naczelny: Mirosław Derewońko kl. Id.

Redaktorzy: M. Boryszewska kl. IIId, E. Dąbrowska kl. Ib,
J. Kamińska kl. IIc, A. Międzyrzejska kl. IIId
E. Łapińska kl. IIc, K. Mioduszewska kl. IIc
M. Obrycka kl. IIIb, M. Jednacz kl. IIId.

Zdjęcia: K. Konopka kl. Id, .Majewski kl. IV.

A. Seskiewicz kl. If, M. Niemczura kl. Ib,

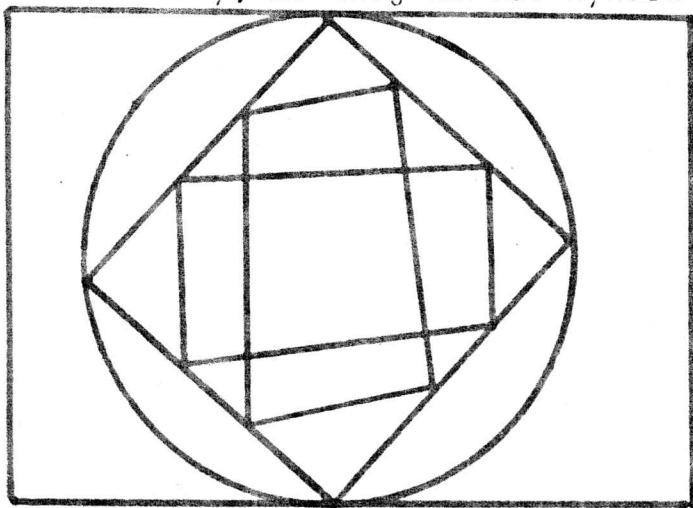
Oprawa graficzna: K. Konopka kl. Id.

Opiekun: prof. DANUTA ZAWADZKA.

KĄCIK ROZRYWKI

DŁUŻSZY SPACER :

Wyobraź sobie, że obeszłoko kule ziemską wzdłuż równika. O ile w większą drogę przebył czubek twojej głowy niż koniuszek twojej nogi? Jak będzie w tym samym przypadku na Marsie i na Jowiszu? Zakładamy, że twój wzrost wynosi 170 cm



JEDYNI POCIĄNIĘCIEM :

Nie odrywając ołówka od kartki papieru, narysuj zamieszczoną obok figurę.

S P I S T R E Ś Ć I

M. Derewońko	WYWIAD Z KOBIETĄ	str. 2
B. Karwowski	ENCYKLOPEDIA ZJAWISK PONADczasowych	str. 6
	CZĘŚĆ PIERWSZA -KOBIETA	
J. Olkowska	SKARB	str. 8
E. Łapińska	DOJRZAŁOŚĆ	str. 9
A. Nierzejewska	JANUSZ	str. 12
M. Boryszewska		
K. Dimok	MAREK	str. 13
M. Sawicka	KTO KOGO ?	str. 14
J. Cholewicki	SZEPT UCZNIA	str. 15
T. Komosa	ECHO SZEPTU	str. 16
J. Kamińska	60 DNI W SZKOLE	str. 17
K. Mioduszevska		
A. Roszkowski	KĄCIK ROZRYWKI	str. 20